

EKONOMIA DLA KAŻDEGO

*czyli o czym każdy
szanujący się obywatel,
wyborca i podatnik
wiedzieć powinni*

THOMAS SOWELL

ZALECANA JAKO
PODRĘCZNIK AKADEMICKI

Ekonomia dla każdego

Thomas Sowell

Ekonomia dla każdego

*czyli to, co każdy szanujący się obywatel,
wyborca i podatnik wiedzieć powinien*

Przekład: Jan M. Fijor

Fijor PUBLISHING CHICAGO
WARSAWA

Tytuł oryginału: Basic economics

Tłumaczenie: Jan M. Fijor

Redakcja: Tomasz Cukiernik

Copyright © 2000 by Thomas Sowell

Copyright for the Polish edition by Fijorr Publishing Company
(www.fijorr.com)

Skład: PIKTOGRAF

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii czy tp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy, z wyjątkiem recenzji czy referatów, kiedy to osoba recenzująca lub referująca ma prawo przytaczać krótkie wyjątki z książki.

ISBN-978- 83-907621-6-6

Dystrybucja wysyłkowa za pośrednictwem Internetu:
fijorr@fijorr.com

Wydanie drugie, poprawione – Warszawa 2007

Druk i oprawa: Drukarnia GS

CZĘŚĆ I

CENY

Rozdział 1

Co to jest ekonomia?

Aby zrozumieć czym jest ekonomia, należy sobie wprawdzie odpowiedzieć na pytanie: czym jest gospodarka? Większość z nas pod pojęciem gospodarka rozumie system produkcji i dystrybucji towarów i usług codziennego użytku. Jest to prawda, lecz tylko w pewnym, dość wąskim sensie. Rajske Ogrody były systemem produkcji i dystrybucji, ale to nie był system gospodarczy, ponieważ w raju niczego nie brakowało, wszystko było w nieograniczonej ilości. Pod nieobecność niedostatku nie ma potrzeby „ekonomizowania” – stąd nie potrzebna jest ekonomia. Wybitny brytyjski ekonomista, Lionel Robbins stworzył klasyczną definicję ekonomii:

Ekonomia to nauka zajmująca się badaniem sposobów wykorzystania zasobów występujących w niedoborze, mających równocześnie alternatywne wykorzystanie.

Co to znaczy „niedobór”? Znaczy to, że ludzie chcieliby więcej, niż mogą dostać. Brzmi to dość banalnie, choć implikacje tego faktu są dla większości, i to wykształconych ludzi, mocno niezrozumiałe. Przykładowo, w artykule redakcyjnym „The New York Times’a” z 1 sierpnia 1999 roku pisano o niedoli i zmartwiegniach amerykańskiej klasy średniej – jednej z najzamożniejszych grup w dziejach gatunku ludzkiego. Chociaż ilustracją artykułu było zdjęcie rodziny, przedstawicieli klasy średniej, stojącej na tle domu z basenem, nagłówek głosił: „Amerykańscy „średniacy”

ledwie wiązą koniec z końcem”, a oto inne podtytuły wspomnianego artykułu:

Odłożone pragnienia i niezrealizowane plany
Cele poza zasięgiem
Mozolne oszczędzanie i garść luksusu

Jednym słowem, autorom wspomnianego artykułu chodziło o pokazanie, że potrzeby i pragnienia przedstawicieli amerykańskiej klasy średniej przewyższają to, na co ich normalnie stać. Zignorowali kompletnie fakt, że amerykańska klasa średnia, pod względem zasobności uważana byłaby w innych krajach świata czy w porównaniu do poprzednich pokoleń Amerykanów, za klasę ludzi zamożnych. Tymczasem zarówno jej przedstawiciele, jak i piszący wspomniany artykuł dziennikarz uznali, że amerykańska klasa średnia „ledwie wiąże koniec z końcem”. Zapytany o opinię w tej sprawie socjolog z Harvardu ubolewał nad „ograniczeniami w wydatkach”, jakim amerykańska klasa średnia podlega. Jednakże to nie budżet tych ludzi ogranicza, lecz realia. Zasobność planety nie gwarantowała nigdy pełnego zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi. I to jest obiektywne ograniczenie. Ono właśnie oznacza ów „niedobór”.

Mimo iż rzeczywisty dochód per capita wzrósł w Stanach Zjednoczonych w ciągu jednego tylko pokolenia o 50 proc., rodziny należące do klasy średniej – jak napisał cytowany powyżej socjolog, prof. Fordham – „dla osiągnięcia skromnej chociażby poprawy bytu, muszą ciężko pracować”. Cóż za hańba, że nie spada im manna z nieba!

Wypowiedź ta sugeruje, że gdy chodzi o „umiar” w osiąganiu lepszego bytu, ludzie ci nie tylko podnieśli w górę poprzeczki własnych wymagań czy oczekiwań, lecz także dostosowali do niej retorykę odzwierciedlającą to ich „wiązaną końcówką z końcem”. Reporter „The New York Times’a” napisał o jednej z takich rodzin:

*Po zeszłorocznych trudnościach spowodowanych splątami
potężnego zadłużenia na kartach kredytowych, ich finan-*

se znajdują się dziś w jakim takim porządku. „Jeśli jednak popełnimy jakiś błąd – mówi Geraldine Frazier – presja ze strony niezapłaconych rachunków powróci, a to jak wiadomo jest bolesne”.

Wszystkim tym ludziom – począwszy od profesora socjologii, poprzez autora reportażu, na jego bohaterach, przedstawicielach klasy średniej kończąc – nie może się w głowie pomieścić, że może istnieć coś takiego jak „niedostatek”, którego konsekwencjami są wysiłek produktywny z jednej strony i odpowiedzialność w wydatkach z drugiej strony. Nic tak nie dokuczało gatunkowi ludzkiemu na przestrzeni dziejów, jak właśnie ten ciągły „niedobór” oraz towarzyszące mu wysiłki zmierzające do gospodarowania zasobami, których nam ciągle brakuje.

Nie tylko „niedobór” dóbr, lecz także „alternatywne ich wykorzystanie” stanowi centrum zainteresowania ekonomii. Gdyby każdy z surowców miał wyłącznie jedno wykorzystanie, życie byłoby znacznie prostsze. Woda – jednakże – może być wykorzystana do produkcji lodu, pary wodnej oraz całej masy innych mikstur powstałych ze zmieszania jej z różnymi substancjami. Równie nieskończone jest zastosowanie drewna czy ropy naftowej, rudy żelaza itp. Jaka ilość danego surowca powinna być przeznaczona dla tego, a nie innego użytku? Każda gospodarka musi na to pytanie odpowiedzieć, i każda – w ten czy inny sposób, mniej lub bardziej efektywnie – odpowiada. Efektywne wykorzystanie zasobów to jest to, o co w ekonomii chodzi.

To czy dana gospodarka jest źródłem prosperity czy też nędzy zależy w dużym stopniu od sposobu, w jaki dysponuje ona zasobami. Dość często zdarza się, że w krajach zasobnych w surowce, ludzie żyją w biedzie, ponieważ brak jest tam mechanizmów, jak również umiejętności, efektywnego przekształcania tych surowców w obfitość dóbr. Bywa też odwrotnie, w krajach posiadających stosunkowo niewielkie bogactwa naturalne – przykładem może tu być Szwajcaria czy Japonia – standard życia może być wysoki, ponieważ zarówno ludzie, jak i gospodarka przystosowani są do efek-

tywnego dysponowania zasobami własnymi bądź zasobami pochodzącymi z importu z innych krajów.

Jednym z najczęstszych nieporozumień jest traktowanie ekonomii jako nauki o sposobach robienia pieniędzy, wiedzy na temat, jak prowadzić biznes czy jak przewidzieć wzloty czy upadki giełdy. Jednakże ekonomia nie jest ani nauką o finansach osobistych, ani o metodach administrowania biznesem, zaś przewidywanie bessy czy hossy na giełdzie nie jest możliwe bez odwołania się do konkretnych, wzajemnie ze sobą powiązanych zasad.

Ekonomia nie zajmuje się materialnymi losami poszczególnych ludzi. Ekonomia jest nauką o dobrobycie materialnym społeczeństwa jako całości. Ukazuje ona związek przyczynowo – skutkowy pomiędzy cenami, produkcją przemysłową i handlem, pracą i płacą, bilansem w handlu zagranicznym, pokazując, w jaki sposób oddziałują one na alokację środków, których niedostatek odczuwamy oraz jak wpływa on na poziom życia całej populacji.

Aby jakaś decyzja miała charakter gospodarczy, nie musi wcale dotyczyć pieniędzy. Patrol medyczny, który udał się na pole walki, aby udzielić pomocy rannym żołnierzom staje przed koniecznością podjęcia klasycznej decyzji ekonomicznej, jak rozdzielić swoje ograniczone możliwości w celu ulokowania swoich ograniczonych, lecz mających alternatywne wykorzystanie zasobów. W takich sytuacjach przeważnie brakuje lekarzy, pielęgniarek czy sanitariuszy, nie mówiąc już o lekarstwach czy innych środkach leczniczych. Niektórzy z żołnierzy są ciężko ranni, grozi im niechybna śmierć, inni mają szansę przeżyć, pod warunkiem, że udzieli im się szybkiej pomocy, jeszcze inni, lżej ranni, mają szansę wylizać się z ran, niezależnie od tego, czy pomoc zostanie im udzielona, czy nie.

Jeśli patrol medyczny nieprawidłowo rozdzieli swoje siły, środki czy czas, niektórzy z rannych mogą niepotrzebnie umrzeć, ponieważ innym, niepotrzebującym natychmiastowej pomocy, poświęcono zbyt wiele uwagi, lub poświęcono ją tym, których szanse przeżycia były i tak znikome. Te wszystkie problemy mają charakter ekonomiczny, choć w żadnym z nich nawet o pieniądzach nie wspomniano.